

PRACA

CENA 25 GROSZY.

PRENUMERATA:

MIESIĘCZNIK Zł. 1.—
 NA PROWINCJI 1.45
 ZAGRANICĄ 2.00

CENA OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem 30 gr., w tekście 30 gr.,
 za tekstem 20 groszy, nekrologi 25 gr.,
 swyosajne 10 gr. za wiersz m/m 10-linowy
 Ogłoszenia drobne 10 groszy za wyraz
 Ogłoszenia samiejscowe o 50 proc. drożej

TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ LEWICY

Redakcja i Administr., Piotrkowska 91, Telefon № 20388 — Administr., czynna codzien. od g. 5—8 w. prócz niedziel i świąt. Sekretar. od g. 7—8 w.

Sami sobie winni...

O sojuszu austro-niemieckim

Projekt połączenia gospodarczego Rzeszy niemieckiej z Austrią wywołał wiele hałasu we wszystkich państwach b. przeciwnieuropejskiej koalicji. Szczególnie Francja uważa, że porozumienie niemiecko-austriackie jest niezgodne z duchem pojednania, jaki unosił się, zdaniem zachodnich mocarstw, nad polityką b. Ententy. Również Włochy zdają się być wysoce zasmuczone wieściami o powstaniu bloku niemieckiego, którego południowe granice zblizają się tem samem bezpośrednio do państwa słonecznej Italji.

Takie bliskie sąsiedztwo bezwątpienia może silnie krzyżować w przyszłości bałkańską politykę Włoch. Wszak Niemcy stają się przez połączenie z Austrią państwem bałkańskim i bezwątpienia zechcą zabierać głos we wszystkich dotyczących tego półwyspu spraw. Italja uważa się za spadkobierczynię Rzymu, który rządził polityką Bałkanów, więc nic dziwnego, że zjawienie się nowej potęgi, jako decydującego może czynnika, w sprawach państw na południe od Dunaju leżących, wywołuje duże niezadowolenie w państwie Mussoliniego.

Nawet Anglja, która w ostatnich latach zdawała się coraz więcej przychylić do niezbyt pokojowej polityki Niemiec, czuje się zaskoczona projektem unji gospodarczej Rzeszy z resztą pozostałości Habsburskiej. Minister Henderson wyraźnie zaznacza, że projekt ten krzyżuje plany porozumienia europejskiego, za którego patrona pierwszego miała się W. Brytania.

Węczę przerażoną wydaje się Czechosłowacja, której takie połączenie zagraża samodzielności politycznej i gospodarczej.

Nie ulega wątpliwości, że Polska nie może się czuć zadowoloną ze wzmocnienia, grożącego jej ciągle zagładą, sąsiada.

Stanowisko wymienionych państw wobec niespodzianek niemieckich wskazuje, iż stało się coś, co wstrząsnęło umysłami mężów stanu b. koalicji i zwróciło uwagę, że polityka niemiecka, mimo zewnętrznie pokojowych pozorów, stale dąży do przywrócenia hegemonji gospodarczej i politycznej Rzeszy niemieckiej, hegemonji, która wywołała wojnę europejską.

Nas posunięcie Niemiec zupełnie nie zaskoczyło. Od lat blisko 10-ciu wskazywaliśmy na niebezpieczne drogi porozumienia, jakimi chadzała polityka Francji, a w szczególności Anglii. Wszak nie kto inny, jak Anglja pomogła najwięcej Niemcom do odbudowania ich przedwojennej potęgi. Wielkobytańscy politycy wysilali się od lat 12-tu nad wynalezieniem sposobów przywrócenia przynajmniej częściowej potęgi Niemiec, utraconej w klęskach militarnych.

Przypomnijmy sobie stanowisko Lloyd George'a w sprawie G. Śląska. Z jaką zacietością bronił on Śląska dla Niemiec. A dalej sprawy porozumienia zachodnio-europejskiego: Locarno, plan Davesa i Younga. Wszystkie te posunięcia dyplomatyczne wskazują, że państwa anglosaskie starały się możliwie zmniejszyć ciężary Niemiec i postawić je narówni ze zwycięzcami. A nacisk na Francję, aby przedwcześnie zrezygnowała z okupacji Nadrenji!

Te kilka przykładów jaskrawo wskazują, iż zaraz po zakończeniu wojny, — Wielka Brytania była więcej niż neutralną, raczej germanofilską.

Może angielscy mężowie stanu uważali, że pobite Niemcy nie stanowią koniecznej (z punktu widzenia Anglii) przeciwwagi dla potęgi Francji.

Może były jeszcze inne powody tej niezrozumiałej nawet z punktu widzenia interesów W. Brytanji polityki angielskiej.

Może...

Obecnie stwierdzić już jesteśmy w stanie, że pomylili się ci niezwykle wyrachowani kierownicy nawy państwowej potężnego Albionu... A kto się myli, ten płaci! Oby tylko zapłaty w postaci nowej daniny krwi i życia nie były zmuszone uiszczać razem z W. Brytanią inne ludy Europy...

Ukolysana stanowiskiem Anglii, Francja również dała się zepchnąć z jasnej linii zabezpieczenia się przed wrogiem z za Renu. Minister Briand, od szeregu lat kierownik polityki zagranicznej Francji stale ustępował żądaniom niemieckim, które olbrzymiały z miesiąca na miesiąc, z roku na rok. Stanowisko M. S. Zagranicznych Francji odbiło się b. poważnie na psychice jej społeczeństwa. Zaczęto przebąkiwać o przyjaźni francusko-niemieckiej i lekceważono coraz więcej naturalnych sprzymierzeńców. Nastrój germanofilski stał się coraz silniejszy... Sauerwein, wybitny publicysta „Matin'a”, związany licznymi węzłami z urzędową Francją, pisał o pogodzeniu się z Niemcami kosztem Polski. Było wprawdzie zaprzeczenie oficjalne tych niewczesnych pomysłów, ale jakżeź brzmiało ono skromnie wobec filogermanijskiej akcji, prowadzonej przez potężne organy prasy paryskiej, zblizonej do Rządu.

Bezwątpienia taka polityka Francji musiała odbić się na stanowisku innych państw anty-niemieckiej koalicji. Dlatego

też i Massaryk, przezorny prezydent Czechosłowacji, publicznie zajął stanowisko przychylnie dla Niemiec, wskazując na granice Polski, jako niebezpieczeństwo przyszłej wojny.

Również Rumunja pod przemożnym wpływem germanofilskiej polityki Francji zaczęła skłaniać swe ucho ku berlińskim poglądom i decyduje się nawet wiązać z planami gospodarczymi Rzeszy przez zaciągniętą w Berlinie pożyczkę.

Jak widzimy, germanofilska polityka mężów stanu Anglii, a po części i Francji wywołała w konsekwencji wzmocnienie Niemiec nie tylko nad Renem, ale na całym kontynencie europejskim, o wiele dalej nawet niż sięgały ich wpływy przedwojenne.

Nie mamy obecnie najmniejszej potrzeby wyjaśniać, czemu grozi takie wzmocnienie polityki imperjalistycznej Rzeszy Niemieckiej. Zdaje się, że już najwięcej ufni w pokojowość Niemiec — przekonali się o ich prawdziwych zamiarach. Nie możemy się jednak powstrzymać od jasnego i wyraźnego stwierdzenia, że przyrodzona agresywność germańska została wskrzeszona i pobudzona na nowo do ekspansji wyjątkową ustępliwością dotychczas kierujących polityką Europy mocarstw — Anglii i Francji.

Dlatego też na chóralne głosy prasy francuskiej i angielskiej, skarżące się na groźną niespodziankę austriacko-niemiecką, ciśnie się pod pióro odpowiedź: „wszak wyście sami do tego doprowadzili!”

OIOIO

W OBRONIE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Bajońskie pensje dyrektorów i głodowe płace urzędników

Opinia publiczna coraz żywiej interesuje się niektórymi anormalnymi przejawami życia gospodarczego, które, ogólnem zdaniem, bardzo się przyczyniły do obecnego stanu w przemyśle, a nawet być może w całym życiu gospodarczem. W tych anormalnych objawach bardzo poczesne miejsce zajmuje niemądra polityka panów pracodawców zarówno w przemyśle jak i w handlu, pokrywająca wysokie koszty administracji, na które w lwiej części składają się przesadzone wynagrodzenia ludzi zajmujących w rozmaitych przedsiębiorstwach kierownicze stanowiska zresztą nieraz czysto fikcyjne, o czym już raz pisał „Ilustrowany Kurjer Codzienny” z września 1925 r.

Rozmaici członkowie zarządów, rad nadzorczych i dyrekcji, prezesi, prokuren-

ci, kontrolerzy i skarbnicy i t.d. pobierają w towarzystwach akcyjnych i instytucjach finansowych, w fabrykach i przedsiębiorstwach handlowych fantastyczne wprost pensje.

Objaw ten to powojenny, gdyż nigdy tego przedtem w Polsce nie było, obecnie spośkać się można z takim objawem we wszystkich dzielnicach, czy to weźmiemy Warszawę, czy Łódź, czy Górny Śląsk czy Małopolskę. Gdy przeciętny urzędnik nawet wysoko wykwalifikowany, inżynier i t.p. otrzymuje 300 — 600 — 1000 zł. miesięcznie, to już zarabia bardzo dużo — a jednocześnie pan dyrektor tej samej fabryki pobiera w ciągu jednego roku 180.000 — 200.000 zł. pod rozmaitemi formami pensji, tantjem i t. d., a to samo mniej więcej kilku uprzywilejowanych wicedyrektó-

rów, prezesów i członków rad nadzorczych.

Na Górnym Śląsku jest jeszcze gorzej, bo tam 5.000 — 6.000 dolarów miesięcznie jest pensją uprzywilejowanego dyrektora, a nie jest rzadkością i 100.000 dolarów rocznej pensji. Te to wysokie pensje jednego pana dyrektora z 6.000 dolarów miesięcznie równają się uposażeniu 210 biuralistów z pensją przeciętną 60 zł. tygodniowo.

Gdy zważymy, że za jedną taką pensję kilkuset robotników, których się już dawno zredukowało lub pracowników umysłowych, których przemysł zamierza z dniem 1 maja i 1 czerwca r. b. zredukować, mogłoby pracować w tej samej fabryce cały rok — to wówczas zrozumiemy, jak okropnie te fantastyczne wynagrodzenia działają, kierujących w naszym przemyśle przyczyniły się do obecnego upadku życia gospodarczego i jak one stale obciążają wszystkie dziedziny naszej produkcji. Te to wysokie koszty administracji — reprezentacji czynią właśnie artykuły, wytwarzane w naszych fabrykach nieproporcjonalnie drogiemi i uniemożliwiają im konkurencję na rynkach zagranicznych.

Przemysł w Polsce organizuje się w różne trusty, kartele i koncerny, więc chcę zwrócić uwagę, jak odbywa się redukcja administracji: gdy zachodzi konieczna potrzeba z powodu wynikłej natury organizacyjnej, a mianowicie: w r. 1928 powstał koncern naftowy i okazuje się, że dyrektorzy niektórych zakładów przyjętych przez nowopowstały wówczas koncern naftowy otrzymali bajeczne odszkodowanie. I tak dyrektor „Karpaty” otrzymał 240.000 dolarów (!), — dyrektor „Fanto” 350.000 fr. szw. i t.d. natomiast najmniejsze odszkodowanie dla członków dyrekcji wynosiło 20.000 dolarów. Tacy panowie redukcji nie potrzebują się obawiać i jakże skromnie wobec powyższych cyfr przedstawiają się żądania pracowników, gdy upominają się odprawy w wysokości 1-miesięcznej pensji za każdy rok pracy.

To samo zjawisko spotyka się i w bankach, gdzie przed wojną, stosunek pensji dyrektora lub wicedyrektora do pensji przeciętnego urzędnika bankowego jak 500 — 400 do 250 — 120, a po wojnie z reguły dwóch, trzech dyrektorów razem więcej pobiera, niż 100 urzędników i dla oszczędności, którą pożera jednorazowa gratyfikacja dla uprzywilejowanego dyrektora lub prezesa, redukuje się kilkudziesięciu urzędników, a pozostałym w pracy obrywa się pensje.

Powyzsze dane winne być wzięte pod uwagę przez przedstawicieli związków zawodowych na konferencji w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej i w memorjale jaki zamierzają pracownicy związki przedstawić i zebrać jeszcze więcej materiału dowodowego którego nie brak, a który można uzyskać, zwracając się z apelem do szerszego ogółu na wiecu publiczno-protestacyjnym jaki się odbędzie w niedzielę, 12 kwietnia r. b. o godz. 10 rano w sali Filharmonji, zwołany przez Międzyzwiązkową Komisję Pracowniczą.

Natomiast na konferencji z pracodawcami należałoby zwrócić uwagę, że nie tędy droga do oszczędności, nie redukcją pracownika, wyrzucając go na bruk lub przez redukcję płac głodowych robi się oszczędności, lub jak słusznie powiedział jeden z członków Izby Przemysłowo Handlowej pod adresem p. Kona z Widzowa, zabierając głos w sprawie Konsumu, nie handlem śledziami Magnat Widzewskiej Manufaktury zbawi swoją fabrykę, gdy źle będzie prosperować. Zacząć pracodawcy winni od redukcji swych prywatnych wydatków, zastosować się do zasady dobrego i racjonalnego kupiectwa i handlu: „mały zysk, duży obrót”, przystąpić do rewizji fantastycznych wynagrodzeń administracji z ostremi nożycami, a zbędnych i protegowanych dyrektorów i t. p. łazików podać redukcji. FROT.

W niedzielę dnia 12 kwietnia o godz. 10 rano w sali Filharmonji (ul. Prezydenta Narutowicza) odbędzie się

WIEC PROTESTACYJNY pracowników umysłowych w sprawie obniżki płac.

Podpisane organizacje, wzywają wszystkich pracowników m. Łodzi do gremjalnego przybycia na powyższy wiec

Międzyzwiązkowa Komisja Pracownicza

Weisberg-Wieliński contra P. P. S. C. K. W.

Co piszą o sobie wzajemnie: były leader cekawistów i jego byli towarzysze

Nielada sensacją było ogłoszenie w prasie świątecznej oświadczenie lidera naszych cekawistów, osławionego Weisberga - Wielińskiego, że opuszcza on szeregi P. P. S. wobec, jak pisał on sam, „napaści bandyckiej na niego w P. P. S.”.

Wład za tem sensacyjnym oświadczeniem niedawnego dyktatora P. P. S. u Łódzkiego, prawdziwego samorządcy na Ratuszu — pospyły się oświadczenia: Najważniejsze z nich przytaczamy dla całokształtu obrazu rozpaczliwego kryzysu, jaki opanował Łódzką P. P. S. C. K. W.

Przytaczamy zatem na wstępie, co pisze p. Weisberg-Wieliński. Podajemy za „Głosem Porannym” (podkreślenia i podtytuły nasze — Red.)

TAJEMNICZE SPRAWY

„Pierwszego kwietnia r. b. poleciłem przedstawić sobie akta personalne dwóch urzędników i jednego ławnika, który jest urzędnikiem magistrackim, urzędnikiem na urlopie i w czasie urlopu awansował. Po zbadaniu aktów jednego z tych urzędników kazałem przesłuchać. Równocześnie w tej samej sprawie poleciłem przesłuchać radną miejską pannę Moskiewiczównę. Jak z tego wynika, dochodzenia te przeprowadzałem zupełnie oficjalnie i nie robiłem z nich żadnej tajemnicy. Gdy owego urzędnika i radną Moskiewiczównę przesłuchałem, nikt nie żądał odemnie żadnych wyjaśnień. Z przyczyn tego dochodzenia nie tłumaczyłem się przed nikim i przyjąłem do wiadomości raport, złożony mi przez oddział personalny magistratu miasta Łodzi. Było to 1 kwietnia, a 3 kwietnia na posiedzeniu egzekutywy spotkał mnie zarzut, że badałem akta, aby przeciw urzędnikom i ławnikowi zrobić doniesienie do policji i że to doniesienie zrobiłem. — (Miałem rzekomo doniesić, że urzędnicy ci uzyskali awanse, mimo, iż nie posiadali wymaganych studiów).

Ciekawe jest tylko, dlaczego zainteresowani tak się moim dochodzeniem przerazili. Protokół zeznań, który w oryginalnie posiadam, stwierdza wyraźnie, że sądmój o czterech urzędnikach, a zarazem głównych napastnikach na posiedzeniu egzekutywy, jest zupełnie prawdziwy i słuszny. Protokół potwierdza wszystkie moje zarzuty.

OGNIKO NIEPOKOJU

Zarzucają mi, że jestem ogniskiem niepokoju w magistracie. Przyznaję się do tego błędu. Niektóre sprawy niepokoiłem istotnie członków magistratu i członków PPS, domagając się ich szybkiego załatwienia, albowiem uważałem, że są one w szeregu innych tak ważne, iż odkładać ich nie można. Domagałem się badania tych spraw, które odkładano, pomimo, że odbyta lustracja nakazywała zastosowanie surowych środków urzędowych.

Dokuczałem w tych sprawach, ale w dalszym ciągu dokuczać będę, bo sprawy te muszą być nareszcie załatwione.

SKANDAL

Domagałem się naprzykład, ażeby zbadano zarzuty, poczynione przez osoby, stojące poza magistratem i poza PPS. z powodu urzędowania dwóch członków magistratu, w stosunku do których osoby te zrobiły doniesienia i żeby ci dwaj członkowie magistratu z zarzutów tych się oczyścili. Podkreślam, że ja nie czynię tym dwóm ławnikom zarzutów sam, ale skoro te zarzuty zostały podniesione, to niema możliwości, moim zdaniem, przemilczenia ich lub zbagatelizowania. Do dzisiaj nie doczekałem się żadnej w tej sprawie decyzji.

Odkładano tę sprawę przed moją chorobą, a że i w czasie choroby dopingowałem magistrat o załatwienie tych drażliwych spraw, to tylko może świadczyć, iż załatwienie ich leży w interesie spokoju i należytej pracy w magistracie. Bo kto właściwie niepokoił magistrat: czy ja, który domagałem się załatwienia owych spraw, czy też ci, którzy nie chcieli tego przyspieszyć. Kwestji tej już teraz rozstrzygać nie chcę, — niechaj to rozstrzygnie opinia publiczna. Moim obowiązkiem jest jedynie wskazać, że jest to sprawa, ciągnąca się od roku z górą.

Dowodziłem, że należy te i podobne sprawy załatwiać bez względu na ewentualność, że czyjeś grzechy ujawnione spo-

wodują rozwiązanie Magistratu i Rady Miejskiej.

Istnieje już taka metoda [w PPS,] że jeśli ktoś występuje z partji, czyni się z niego szpicla, łajdaka i złodzieja. Tak było również z Henrykiem „Piotrowskim”, sekretarzem OKR., gorliwym pracownikiem, z którego zrobiono donosiela i denuncjanta, gdy wystąpił z partji. Teraz też napada się na mnie, grozi zabiciem, a potem się powiada, że cierpię na manję prześladowczą.

POGRÓŻKI PRZEZ TELEFON

Najcharakterystyczniejszym przykładem tych metod może służyć zdarzenie, jakie miałem dzisiaj podczas mego urzędowania w magistracie; nieznan mi osobnik w obelżywych słowach groził mi przez telefon nożem i kulą w plecy, ostrzegając, że zostanę wyrzucony przez okno i radził mi, abym uchodził z magistratu.

Ja się tych pogroźek nie boję.

„CHCĘ IŚĆ DO KRYMINAŁU”

Oświadczenie swoje kończy tak pan Weisberg:

„Pozostanę na stanowisku, na straży czystości i uczciwości. Chcę iść do kryminału za moje grzechy, a nie za cudze. Nie chcę mieć nic wspólnego z tymi, którzy podrywają autorytet i dobre imię obecnych władz miejskich”.

CO POWIEDZIAŁ P. WEISBERG „KURJEROWI ŁÓDZKIEMU”

W „Kurjerze Łódzkim” pisze tak pan Weisberg:

Na czem oparte są zarzuty, stawiane panu prezydentowi?

— Istotnie, niektórzy członkowie PPS denuncjują mnie, że prowadziłem ostrą politykę antyrządową, która miała doprowadzić do rozwiązania Rady Miejskiej. Członkowie tej organizacji grożą mi ogłoszeniem „niezwykłych rewelacji” i oświadczenia, że oddawna już wojna została wypowiedziana. Niestety, dowiaduję się o tych faktach dopiero z niektórych pism miejscowych. Przyczyny więc należy szukać gdzieś indziej. Nim do niej przejdę, pragnę stwierdzić — mówi wiceprezydent Wieliński — że członkowie PPS w jednym z pism tutejszych grożą mi. Dotychczas milczałem, mimo, iż zagrożono mi rewelacjami kompromitującymi, denuncjacjami u władz państwowych, że przeszkadzam w pracy, niepokoję Magistrat, zaostrożam wszelkie sprawy personalne oraz, że uniemożliwiam normalną pracę samorządu swojemu jakoby fantastycznymi planami.

— A czy pan prezydent nie zechciałby nam wskazać powodów, które zmusiły go do ustąpienia z organizacji PPS?

— Pozwolę sobie wyjaśnić te powody, dla których, jak podaje jedno z pism miejscowych, chciano mię bić i tylko z trudnością zdołano powstrzymać napastników przed rękoczynami. Pragnę zwrócić uwagę na metode, jaką posługują się ci, którzy zamierzają uczynić ze mnie człowieka umysłowo chorego, cierpiącego na manję prześladowczą, a przeciw sprawie przedstawiają się tak, iż urządzi się na mnie napad, a potem twierdzi się, że cierpię na manję prześladowczą. Kiedy byli moi przyjaciele polityczni czynią ze mnie publicznie niespokojnego ducha autora rozdzwięków, wroga rządu i władzy nadzorczej, wreszcie warjata, pisząc to wszystko w formie budzące, pozory obiektywizmu, śpieszę wyjaśnić, jakie to były rozdzwięki, dla których porzuciłem PPS po 33 latach pracy. Stwierdzam publicznie, że przyczyną mego długiego niepokoju Magistratu m. Łodzi i członków PPS jest oprócz spraw politycznych i ta okoliczność, iż przeciwko dwóm członkom Magistratu wytoczono bardzo poważne zarzuty natury moralnej z powodu ich urzędowania. A ja od przeszło roku w sprawie jednego i od zgorą pól roku w sprawie drugiego nadaremnie domagam się zbadania i wyjaśnienia tej sprawy. Nie stawiłem tym dwóm członkom Magistratu zarzutów nadużyć, lecz skoro ich takie zarzuty spotkały, domagam się by zechcieli się z nich oczyścić.

OŚWIADCZENIE EGZEKUTYWY P. P. S.

Ci, których oskarża pan Weisberg — opublikowali następujące oświadczenie:

„Wobec najsprzeczniejszych wieści wywołanych listem dr. Edmunda Wielińskiego o wystąpieniu z partji, stwierdzamy:

Na posiedzeniu Egzekutywy Łódzkiego Okręgowego Komitetu Robotniczej Polskiej Partji Socjalistycznej, zwołanem jeszcze przez dr. Wielińskiego, wówczas — przewodniczącego tej egzekutywy, na dzień 3 kwietnia rb. nie zmuszono go do wystąpienia z partji ani „zwykłą bandycką napaścią”, ani też żadną inną napaścią.

Na posiedzeniu tem dr. Wieliński nie „dostał ataku sercowego”, nie „padł na ziemię” ani też nie był „doprowadzony do przytomności” lecz opuścił samowolnie posiedzenie przed omówieniem punktu porządku dziennego, poświęconego jego działalności.

Na posiedzeniu tem postawiona została na porządku dziennym i omawiana być miała sprawa działalności dr. Wielińskiego, co wywołało z jego strony ostrą wymianę zdań. Do szczegółowego omówienia zarzutów, które miały być postawione w obecności zainteresowanego nie doszło bowiem dr. Wieliński przed zreferowaniem sprawy opuścił posiedzenie, oświadczając, iż występuje z partji.

(—) Łódzki Okręgowy Komitet Robotniczej Polskiej Partji Socjalistycznej.

Pozatem na posiedzeniu OKR przyjęto następujący wniosek:

„O. K. R. P. P. S. stwierdza, iż b. członek partji dr. Edmund Wieliński swym postępowaniem i oświadczeniami w prasie postawił się sam poza nawiasem partji i nad jego wystąpieniem z partji przechodzi do porządku dziennego”.

WNIOSK O VOTUM NIEUFNOŚCI

Jak się dowiaduje „Głos Poranny” PPS będzie dążyła do usunięcia dr. Wielińskiego ze stanowiska wiceprezydenta miasta. Na frakcji radzieckiej PPS zgłoszony zostanie wniosek o wyrażenie mu votum nieufności.

Losy tego wniosku nie są jeszcze przesądzone. Gdyby jednak nawet uzyskał on większość, to i tak nie obowiązuje bynajmniej dr. Wielińskiego do wyciągnięcia konsekwencji.

DALSZE SENSACYJNE REWELACJE o P. P. S.

W związku z oficjalną enuncjacją OKR PPS w sprawie ustąpienia p. Wielińskiego, zwrócił się współpracownik „Republiki” do dr. Wielińskiego z prośbą o dalsze wyjaśnienia.

P. Wieliński powiedział m. in. co następuje:

Jakim okolicznościom p. prezydent przypisuje ten nagły atak jego wczorajszych towarzyszy na osobę prezydenta?

„Powodów jedynie mogę się domyślać. Tego samego dnia po rozmowie z ławnikiem Purtalem, zażądałem od kierownika wydziału personalnego p. Gralińskiego przedłożenia mi aktów personalnych ławnika Purtala, p. Einkenla i jeszcze dwóch urzędników magistratu, którzy zaawansowali w czasie mojej choroby. Awanse ławnika Purtala i p. Einkenla zostały przez urząd wojewódzki zakwestjonowane. A że awanse miały miejsce w czasie mojej nieobecności, chciałem zapoznać się z aktami. Muszę zaznaczyć, że ławnik Purtał jest urzędnikiem magistratu, w czwartym stopniu służbowym, urlopowanym na czas piastowania mandatu ławnika. Awans więc jego został dokonany jeszcze przed opuszczeniem stanowiska ławnika i jego powrotem na stanowisko urzędnika magistratu o jeden stopień, w ten sposób więc po wygaśnięciu mandatu ławnika, p. Purtał wróciłby do magistratu w charakterze urzędnika trzeciego stopnia. Co się tyczy p. Einkenla, to jest on urzędnikiem czwartego stopnia, a został przydzielony do pełnienia funkcji, z którą związany jest trzeci stopień służbowy.

Co skłoniło p. prezydenta do zainteresowania się sprawą awansów?

Dowiedziałem się mianowicie, że w czasie lustracji, przeprowadzonej w magistracie przez naczelnika Kozłowskiego, zostały awanse kilku osób zakwestjonowane. A dowiedziałem się o tem od dyrektora Kalinowskiego, p. Gralińskiego, Józefa Wojdana i innych. Jednocześnie dowiedziałem się, że zostało skierowane doniesienie prze-

ciwko magistratowi o wystawieniu w okresie, gdy byłem nieobecny, świadectw emerytalnych. Ze względu na to, że wykonanie przepisów emerytalnych, uchwalonych przez radę miejską w listopadzie ub. roku, zostało przez urząd wojewódzki wstrzymane, chciałem się przekonać, czy świadectwa takie były wystawiane, a jednocześnie zbadać sprawę awansów.

Nie twierdzą jednakże, ale przypuszczam, że atak jaki na mnie przypuszczono, został spowodowany zainteresowaniem się przeze mnie sprawą świadectw emerytalnych i wspomnianych awansów.

Jakie nadużycia zarzuca p. prezydent ławnikom, względnie urzędnikom?

W niektórych wydziałach magistratu przeprowadzone były z polecenia prez. Ziemięckiego i mojego lustracje. W jednym z wydziałów przeprowadzona była z mojego polecenia lustracja przez radnego miejskiego i urzędnika magistratu, których wydelegowałem, przyczem obydwaj oni nie należeli do mego byłego obozu politycznego. Lustracja trwała mniej więcej trzy miesiące i po zakończeniu jej otrzymałem protokół, zawierający od 80 do 90 stron pisma maszynowe. Mimo, iż lustracja była przeprowadzona w miesiącach letnich 1929 roku wyniki jej nie zostały do dnia dzisiejszego ani rozpatrzone, ani załatwione. Sprawa ta jest nie mniej ważna, niż sprawa zarzutów natury materialnej stawianych z zewnątrz magistratu — dwóm członkom, o których wspominałem w poprzednim wywiadzie.

Będę się bronił wszelkimi środkami przepisowemi. Poza tem stwierdzam, że narażenie rzecz nie wygląda tragicznie. Odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie magistratu na którym stwierdziłem, że magistrat ustosunkował się do moich wniosków zupełnie przychylnie.

ŻĄDAJĄ USTĄPIENIA

Wieczorem dnia 8 b. m. w sali posiedzeń rady miejskiej odbyło się posiedzenie konferencji międzydzielnicowej PPS. Uchwalono rezolucję, która stwierdza, iż konferencja międzydzielnicowa PPS. zatwierdza uchwałę OKR., iż tenże p. Wieliński sam postawił się poza nawiasem partji i poleca frakcji socjalistycznej w radzie miejskiej wyciągnąć konsekwencję w stosunku do osoby p. Wielińskiego.

SMUTNE PRZEPowiednie

W „Głosie Porannym” z dnia 9 b. m. takie jeszcze jedno „credo” zamieszczają p. Wieliński.

— „Przyjmę do wiadomości votum nieufności i zapytam moich przeciwników zasiadających w magistracie, czy oni mają zaufanie owych 75 tysięcy wyborców, którzy wysłali ich i mnie do rady miejskiej czy też to zaufanie posiadam ja? Co do jednego niema wątpliwości, że na nich drugi raz nie będą już głosowali”.

Traktat, który pachnie ludzką krwią

Zawarta w ostatnich niemal godzinach umowa celna pomiędzy Austrią i Niemcami ma olbrzymie znaczenie nie z punktu widzenia handlowego, lecz politycznego. Zamiast „anschlusu”, który tyle krwi napsuł dyplomatom, tyle huku narobił w prasie i tyle obaw wzniesił wśród szczerych przyjaciół pokoju, mamy dziś — porozumienie celne. Inniemi słowy, zamiast włączenia faktycznego Austrii do Rzeszy Niemieckiej, włączenie zakonspirowane pod niewinną postacią traktatu celnego, który przeciw uzależnia Austrię od Niemiec w tem, co najważniejsze, bo w życiu gospodarczym. Inna forma przy tej samej treści. Nie kijem, to pałką.

Co na to świat? Anglia z miną obojętnej arystokraty zgłasza swoje „desinteressement”, mówiąc: cóż mnie te „sprawy europejskie” obchodzą?

Francja zaniepokojona, ponieważ traktat celny austriacko-niemiecki to pierwszy krok w kierunku wznowienia przedwojennego porozumienia Austrii, Prus i Italji, czyli jakgdyby pierwszy pomruk germańskiej groźby wojennej.

Czechosłowacja, Jugosławia i Węgry, to jest państwa bezpośrednio zainteresowane utrzymaniem bezpieczeństwa w Europie środkowej, znalazły się nagle w sytuacji najtrudniejszej, bo w obliczu wyrażonej prowokacji niemieckiej.

Polska też musi rozumieć umowę celną austro-niemiecką jako zaciśnięcie pięści krzyżackiej, która po tem wzmocnieniu tem bezczelniej spaść może atakiem na nasze granice.

Stanowczo: świeżo podpisany traktat celny austro-niemiecki pachnie ludzką krwią. Nowa groźba wojny zawisła w powietrzu...

Akcja pracowników umysłowych

Po ukonstytuowaniu się pracowniczej komisji międzyzwiązkowej, powołanej, jak wiadomo, do życia przez wspólną konferencję wszystkich związków pracowników umysłowych w Łodzi — prezydium wspomnianej komisji udało się z interwencją do ministra Hubickiego.

Minister pracy zainteresował się postulacjami, wysuniętymi przez organizację, zaznaczył i, że podziela całkowicie uchwałę komitetu ekonomicznego rady ministrów, przeciwstawiając się kategorycznie wszelkim redukcjom płac.

Podkreślono wobec ministra, że niemal wszystkie wielkie średnie i drobne zakłady przemysłowe nie przestrzegają w stosunku do pracowników umysłowych obowiązującego ustawodawstwa o czasie pracy, a w wypadkach domagania się zapłaty za nadgodziny, pracownicy są usuwani. Ogólny poziom płac pracowniczych w Łodzi jest bardzo niski. Pensje powyżej 500 zł. są wyjątkami, nierzadkie zaś są wypadki, że pracownicy na odpowiedzialnych stanowiskach, jak pomocnicy buchalterów, ko-

respondenci, kasjerzy i t. d. otrzymują po 200 — 250 zł. miesięcznie.

Prezydium komisji międzyzwiązkowej powzięło szereg uchwał przeciwko zamierzanej obniżce płac pracowniczych. W pierwszym rządzie postanowiono zwołać na dzień 12 kwietnia wielki wiec pracowniczy, którego rezolucje przedłożone zostaną przez specjalną delegację członkom rządu i klubom sejmowym. Poza tym postanowiono wydać odezwę do ogółu pracowników, wskazującą na niebezpieczeństwo, zagrażające światu wskutek ataku na poziom płac i zdobycze socjalne.

Równocześnie opracowywany będzie memoriał, który wyświetli i zobrazuje poziom płac pracowniczych w przemysle łódzkim. Memoriał omówi również obszernie całokształt podstaw kalkulacyjnych przemysłu włókienniczego.

Następnie omówiono sprawy organizacyjne, związane z ewentualną akcją, która podjęta będzie na terenie Łodzi — w wypadku realizowania przez przemysł zamierzeń znizki płac pracowniczych.

Po bankructwie Banku Handlowego w Łodzi

Upadłość Banku Handlowego w Łodzi budzi olbrzymie zainteresowanie sfer gospodarczych całego kraju. Fakt że wiadomość o bankructwie doszła do społeczeństwa, zainteresowanego tą instytucją — dopiero w dzień po ogłoszeniu upadłości przez wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Łodzi — świadczy o tem, że Bank Handlowy usiłował do ostatniej chwili swą ciężką sytuację utrzymać w tajemnicy.

Nie zupełnie jednak udało się ta taktyka Banku.

W pierwiastkowym dochodzeniu władze śledcze stwierdziły, iż Zarząd Banku Handlowego w Łodzi wprowadzał opinię publiczną w błąd, publikując nieprawidłowe bilanse, które były wykonywane przez aresztowanych pracowników Banku z polecenia Zarządu.

W ciągu tygodnia w Banku Handlowym jak i przed gmachem gromadziły się

liczne rzesze poszkodowanych udziałowców, domagając się wypłacenia im włożonych wkładów i należności, jednak czynności Banku ograniczyły się jedynie do zwrotu weksli, oddanych do inkasa, a które nie zostały jeszcze zainkasowane, oraz weksli zaprotestowanych osób prywatnych.

Jak zdołaliśmy ustalić, o uplanowanej aferze bankowej oraz zacieraniu wszelkich śladów, świadczy fakt, iż nawet najwybitniejsi fachowcy buchalterzy nie są w stanie opanować chaosu księgowego, jaki panował w Banku Handlowym w Łodzi.

Wśród poszkodowanych w Banku Handlowym jest wielu biedaków.

Dwaj wyżsi urzędnicy Banku są aresztowani.

Sprawa prohibicji w prasie

Ze nawet sprawę nowelizacji ustawy antyalkoholowej wyzyskała opozycja do atakowania rządu — nikogo to nie dziwi. Wiemy przecież, że nawet odpowiedzialnością za stan pogody chętnieby sejmowa mniejszość obarczyła „sanację”.

Dziwnem jest natomiast, że tak ważny — jak walka z pijanstwem — problem społeczny nie skłonił naogół publicystów do wszczęcia rzeczowej dyskusji.

Dotychczasowa ustawa antyalkoholowa była lekceważonym świstkiem papieru.

„... Cóż bowiem za znaczenie — pyta „Czas” — ma zakaz sprzedawania alkoholu w niedzielę, kiedy zgóry wiadomo, że tego zakazu nikt i nigdzie wyegzekwować nie był w stanie? We wszystkich restauracjach, barach i knajpach sprzedaje się w niedzielę piwo, wino i wódkę, a władza niema możliwości przypilnować, by zakazu słuchano, gdyż sprzedaż odbywa się pokryjono. Słynne są przecież filizanki, do których leje się wino albo wódkę, aby nie lać ich do szklanek i kieliszków.

„...To samo odnosi się do zakazu sprzedawania trunków po bufetach kolejowych, dalej do lokalnych prohibicji, uchwalanych przez niektóre gminy, wreszcie do różnych ograniczeń miejsc sprzedaży. Gdyby to były zakazy skuteczne i wykonalne należałoby im przyklasnąć. Ale doświadczenie uczy, że pozostają one papierowymi, a w rzeczywistości pijanistwu nie przeciwdziałają...”

Trzeba było tedy zmienić metody walki z alkoholizmem i uchylić demoralizujące, bo nie przestrzegane, zakazy, wprowadzając za to inne sankcje. „Kurjer Polski” pisze:

„...Ale zupełnie słusznie powiedział ostatnio wiceminister Starzyński, że alkoholizm nie można zwalczać prostym nakazem. To jest zagadnienie podstawowe higieny społecznej, które wymaga mobilizacji poważnych sił społeczeństwa na gruncie rodziny, szkoły i samorządu.

Z przykrością stwierdzić trzeba, że zapadł do walki na tym froncie, niestety, w Polsce bardzo ostygł. Coraz mniej odbywa się antyalkoholicznych odczytów i pogada-

nek, coraz mniej też słyszy się o zrzeszeniach abstynenckich młodzieży i starszych ludzi. W naszych jadalniach i restauracjach istnieje niemal moralny przymus konsumpcji alkoholu. Walka z plagą alkoholizmu winna się rozegrać na tym odcinku, — a nasze władze administracyjne przyjdą jej z pewnością z pomocą, tem bardziej teraz, gdy ministrem spraw wewnętrznych jest lekarz i człowiek dbały o higienę narodu.”

Największa w świecie demonstracja

Kpt. M. B. Lepecki, który przebywał na Maderze w ostatnim czasie pobytu tamże Marszałka Piłsudskiego, opisuje, czem była niewidziana nigdzie manifestacja składania mu życzeń milionami pocztówek.

„Ięć milionów ludzi wysłało w tym roku życzenia imienninowe Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu!

Kto wie, czy kiedykolwiek świat widział już taką demonstrację i czy kiedykolwiek w przyszłości będzie podobna jej możliwa.

„Zestrzelić ducha w jedno ognisko” u takiej wielkiej masy ludzi, którzy reprezentują przecież kilkakrotnie licniejszą masę, rzecz to niełatwa. Ileż to entuzjazmu, wiary, miłości i oddania trzeba wyzwoić, aby oddać bohaterowi narodowemu hołd w formie tak niezwyklej i w ramach tak imponujących.

Liczni w Funchalu cudzoziemcy, jak również i Portugalczycy nie mogli wyjść z podziwu nad taką wielką jedynomyślnością Polaków w uznaniu dla Marszałka. Sprawa przesłania życzeń była tu bardzo głośna i miałem aż nadto sposobności, aby głosów tych usłyszeć dużo.

Techniczna strona dostarczania poczty była zorganizowana wzorowo. Uprzedzono przeze mnie, a później przez nasze ministerstwo poczt i telegrafów, dyrektor tutejszego urzędu pocztowego, p. Alfredo Jorge Ferraz, przyjął do pomocy kilku ludzi, którzy mieli za zadanie opiekować się

List z m. Rudy Pabjanickiej

Dowiadujemy się, że głośna przed miesiącem w Rudzie Pabjanickiej uchwała tamtejszej Rady Miejskiej o wykluczeniu radnego Świderskiego z grona członków Rady została przez Wydział Powiatowy Sejmiku Łódzkiego na posiedzeniu w dniu 17-tym marca w drodze nadzoru, jako sprzeczna z przepisami art. 8 i 28 dekretu o samorządzie Miejskim z dnia 14-go lutego 1919 roku **skasowana**. Że był to wniosek przez inicjatorów nieprzemyślany, dowodem tego jest, że Wydział Powiatowy w zawiadomieniu nadesłanem Magistratowi m. Rudy Pabjanickiej o anulowaniu krzywdującej radnego Świderskiego uchwały podkreślił, że nawet ewentualne zgłoszenie odwo-

łania nie wstrzymuje wykonania polecenia Wydziału, wobec czego prezydium Rady Miejskiej obowiązane jest zawiadamiać systematycznie radnego Świderskiego o terminach posiedzeń Rady Miejskiej.

Z powyższego jasno wynika, że obecna większość Rady Miejskiej m. Rudy Pabjanickiej mniej zajmuje się sprawami gospodarczymi i rzeczowymi, ale za to dużo czasu poświęca sprawom osobistym, a owo sumienne i niepoważne usuwanie przeciwnika, w tym wypadku radnego Świderskiego z grona członków Rady, jest dowodem, że chciano na nim wyrzucić zemstę polityczną i nie więcej.

Z życia organizacyjnego

Dzielnica Widzew

W sobotę 11 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się konferencja dla członków.

Referat polityczny wygłosi kol. W. Wojewódzki.

Wobec bardzo ważnych spraw olicznych i punktualne przybycie, prosi Zarząd.

Jajko w Dzielnicy Bałuckiej

Dzielnica Bałucka dnia 12 b. m. o godz. 3 po poł. przy ul. Franciszkańskiej № 58 — urządza Jajko.

Komunikat

W niedzielę dnia 19 kwietnia r. b. w lokalu przy ul. Głównej 31 odbędzie się w I terminie o godzinie 9.30, a w razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków w II terminie o godz. 10.30 bez względu na ilość przybyłych członków

OGÓLNE ROCZNE ZEBRANIE

członków Związku Pracowników Biurowych „Praca” w Łodzi.

Porządek obrad.

1) Zagajenie i otwarcie zebrania, 2) Wybór Prezydium, 3) Odczytanie protokołu, 4) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej, 5) Wybór nowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej 6) Sprawa konsolidacji ruchu zawodowego, 7) Wybory delegatów na Zjazd na dzień 25 kwietnia r. b. 8) Wolne wnioski.

Uprasza się o punktualne i jaknajbliższe przybycie członków **ZARZĄD**

Tradycyjne „Jajko” w Kole VIII „Orlecia”

W niedzielę dnia 12 b. m. o godzinie 4 po południu przy ul. Głównej 31 — Tradycyjne dzielenie jajkiem.

KOMUNIKAT

Związek Pracowników Biurowych — „Praca” — w dniu 25 kwietnia r. b. o godzinie 14-ej w lokalu własnym przy ulicy Głównej 31 zwołuje ZJAZD z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie i otwarcie Zjazdu
2. Przyjęcie regulaminu obrad
3. Wybór Komisji Wnioskowej
4. Sprawozdanie z działalności Związku
5. Wybory nowych Władz
6. Sprawa konsolidacji
7. Wybór przedstawicieli na Kongres mający się odbyć w dniu 26. IV 31 r.
8. Wolne wnioski.

PROGRAM WYKŁADÓW

na Uniwersytecie Powszechnym Towarzystwa „Pochodnia” na bieżący tydzień **PONIEDZIAŁEK 13. IV.**

Godzina 19-20. Emigracja powojenna — p. Chwaliński.

Godzina 20-21. Higiena i profil. — dr. Kuryluk (15).

WTOREK DN. 14. IV.

Godzina 19-20. Higiena i profil. — dr. Kuryluk (16).

Godzina 20-21. Obrona Państwa — mjr. Nawrocki (2).

ŚRODA DN. 15. IV.

Godzina 19-21. Wykład przyrody z przeczczami — prof. Sumorowski.

CZWARTEK DN. 16. IV.

Godzina 19-20. Obrona Państwa — mjr. Nawrocki (3).

Godzina 20-21. Geografia gospodarcza — prof. Jurczyński (1).

PIĄTEK DN. 17. IV.

Godzina 19-20. Ubezpiecz. społeczne — dr. Samborski (4).

Godzina 20-21. Spółdzielczość — p. Świdorski (1).

wyłącznie korespondencją Marszałka. Została założona specjalna dla niej księga, do której wpisywaną wyłącznie przesyłki polecone.

Wszystkie pocztówki przychodziły w workach pocztowych polskich, zaopatrzone w odpowiednie, emblematy i napisy, wymalowane farbą czerwoną albo czarną. Początkowo urząd w Funchalu robił przedładunek do worków portugalskich, lecz gdy ilość ich. poczęła iść w setki, zaniedbał tej operacji i odsyłał pocztę w workach polskich, przyczem jednak dr. Woyczyński musiał zostawić oświadczenie, że zobowiązuje się je zwrócić polskiej dyrekcji poczt.

Co dziennie przed willą „Quinta Bettencourt”, w której mieszkał Marszałek Piłsudski zajeżdżało kilkakrotnie auto ciężarowe i ku niezwykłemu podziwowi całej okolicy, wyładowywało przed furtą stos worków poczty. A potem kto żył: kucharz, pokojówka, policjant, parobek, dr. Woyczyński i ja przenosiliśmy je do willi, która wkrótce przemieniła się w jakiś urząd pocztowy wielkiego miasta.

Najgorzej było z pocztą poleconą. Przychodziła ona w specjalnych, zaplombowanych workach. Te przynosiliśmy z dr. Woyczyńskim do jadalni, z której do którego uczynił coś w rodzaju „przegłądalni” listów. I teraz trzeba było te wszystkie listy przejrzeć, gdyż mogły wśród nich się trafić niemieninowe, lecz zawierające coś

ważnego. Gdy się zważy, że tych listów poleconych przychodziło dzień w dzień od tysiąca do dwóch tysięcy sztuk, to łatwo każdy się zgodzi, że roboty było dużo. Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że lwia jej część wykonał dr. Woyczyński.

Komendant stawał niekiedy przed temi stosami listów i pocztówek, ale nie mówił nic. Raz tylko odezwał się:

— Jak tam będzie jaka fotografia dzieci, to dajcie mi.

Jak wiadomo, Komendant nadzwyczajnie dzieci lubi i wszelkie oznaki sympatii z ich strony są mu bardzo mile.

Niesposób, oczywiście, było sporządzić dokładne obliczenie wszystkich listów i pocztówek z życzeniami. Nie starczyłoby nam na to nawet roku czasu.

Koło VII-me „Orlecia” tworzy sekcję mandolinistów

Przy sekcji muzycznej w Kole VII „Orlecia” tworzy się sekcja mandolinistów. Koledzy, którzy grają już na mandolinie lub gitarze, jak również i ci koledzy, którzy chcieliby nauczyć się grać i posiadają instrumenta, proszeni są o zapisywanie się do tej sekcji. Zapisy przyjmuje kol. Szymański we wtorki i piątki każdego tygodnia w lokalu Koła przy ul. Głównej 31.

Z życia Kasy Chorych w Tomaszowie Mazowieckim

Przed kilku tygodniami do Tomaszowskiej Kasy Chorych został naznaczony komisarz w osobie p. Wawrzyńca Kazka.

Od pierwszych dni swego urzędowania rozpoczął p. komisarz stosować metody, które w wysokim stopniu są szkodliwe dla ubezpieczonych.

W związku z tem Zarząd Związku „Praca” zwołał dwa zebrania, na których przyjęto niżej przytoczone rezolucje:

REZOLUCJA

Zebrani w dniu 17 marca 1931 r., w sali Związków Zawodowych „Praca” robotnicy i pracownicy, ubezpieczeni w Tomaszowskiej Kasie Chorych, zgrupowani w

- 1) Związku Włókienniczym „Praca”,
- 2) N. P. R.-Lewicy,
- 3) Federacji Polskich Związków Ojczyzny
- 4) Związku Legionistów Polskich

w ogólnej liczbie 400 osób po zapoznaniu się ze zmianami wprowadzanymi w Tomaszowskiej Kasie Chorych przez nowo mianowanego Komisarza Rządowego Kasy p. Kazka Wawrzyńca oraz stwierdziwszy, że zmiany te, jak naprzykład:

- a) wstrzymanie kierowania obłożnie chorych do odpowiednich sanatoriów,
- b) ograniczenie ilości godzin przyjęć lekarzy — dentystów,
- c) uszczuplenie ilości akuserek kasowych
- d) ograniczenie zwrotu kosztów podróży dla chorych członków rodzin,
- e) ograniczenie ilości godzin w aptece,
- f) ograniczenie udzielania świadczeń najbliższemu członkowi rodziny,
- g) pozbawienie pewnej kategorii ubezpieczonych prawa wolnego wyboru lekarzy,
- h) utrudnienie uzyskania porad lekarskich przez pracujących chorych,
- i) ograniczenie świadczeń dla położnic i matek karmiących

zmierzają do częściowego pozbawienia ubezpieczonych i ich rodzin — ustawowych świadczeń w sposób niezgodny z ustawą i godzą w ten sposób bezpośrednio w najżywniejsze interesy ubezpieczonych w Kasie robotników, — że dalej zmiany i reorganizacje w dziedzinie lecznictwa i administracji Kasy jak np.:

- a) urządzenie szpitala kasowego w klasycznym i nienadającym się do tego celu gmachu Kasy,
- b) ustawiczne przenoszenie biur Kasy z miejsca na miejsce,

c) masowe a bezpodstawne redukcje wyrobionych pracowników Kasy,

d) nieprzyjmowanie należności od pracodawców z powodu reorganizacji,

e) a nawet tego rodzaju fakty jak: używanie samochodów kasowych, pomieszczeń i mebli kasowych dla celów osobistych,

f) złe obchodzenie się z ubezpieczonymi i pracownikami Kasy Chorych, — powodują nieład i chaos w załatwieniu spraw chorych oraz narażają poważnie już załużoną instytucję na dalsze niepotrzebne koszty i wydatki — **jednogłośnie uchwalili:**

1) Zaprotestować [w sposób jaknajbardziej energiczny przeciwko dalszemu nazbyt daleko posuniętemu systemowi oszczędzania na zdrowiu mas robotniczych, przeciwko karygodnemu łamaniu i nieposzanowaniu ustawy a z drugiej strony przeciwko dalszemu marnowaniu dobra publicznego przez nowo mianowanego komisarza Tomaszowskiej Kasy Chorych p. Kazka.

2) Zażądać od władz nadzorczych jaknajrychlejszego odwołania pana Kazka ze stanowiska komisarza Kasy Chorych oraz wyrazić opinię, iż wykazujący tak mało zrozumienia dla istniejących potrzeb szerokiej mas ubezpieczonych pan Kazek na stanowisko zarządzającego dobrem ogółu ubezpieczonych się nie nadaje, a niewłaściwym, karygodnym wprost postępowaniem kompromituje Rząd i Władze, — które na terenie kasy chorych reprezentuje.

3) Odpis rezolucji powyższej przesłać p. Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej, — Generalowi Hubickiemu do wiadomości oraz prezydium Robotniczej Grupy poselskiej Bezp. Bloku Współpracy z Rządem z prośbą o szybką i skuteczną interwencję.

Tomaszów-Mazow. dn. 17 marca 1931.

Podobną rezolucję uchwalono na znacznie liczniejszym zebraniu robotników i pracowników Związków Zawodowych „Praca” na sali Związków z dn. 22 marca r. b.

ZASTANÓW SIĘ!

Czy wolno Ci krzywdzić pismo przez zaleganie z opłatą prenumeraty?

Czy wiesz o tem, że stajesz się gorzszym od kapitalisty, jeśli ociągasz się z wykonaniem obowiązku każdego prenumeratora?

Niemcy prowokują wojnę radjową z Polską

Po złośliwych wystąpieniach stacji niemieckich

Węzły sympatii, łączące wszystkie stacje radiowe europejskie, pod wpływem zgodnej dotychczasowej współpracy radjofonji wszystkich krajów, grożą rozluźnieniem, o ile chodzi o stosunki między radjofonją polską i niemiecką. Przykry incydent radiowy, który miał miejsce w dniu 8 lutego r.b., kiedy to stacja w Muenblacker nadała transmisję z posiedzenia t. zw. „Towarzystwa karnawałowego”, został niedawno załatwiony ku całkowitemu naszemu zadowoleniu. Za obraźliwe słowa, które padły w czasie tej transmisji, centralny zarząd radjofonji niemieckiej udzielił tak naszemu przedstawicielstwu dyplomatycznemu w Niemczech, jak i „Polskiemu Radju” całkowitej satysfakcji w formie listu, w którym towarzystwo wyraża swój gorący żal z powodu tego przykrego incydentu i zapewnienia, iż dalekie jest, aby czemkolwiek chciało naruszyć dobry stosunek, jaki je łączy z radjofonją polską.

Niestety, wkrótce potem, gdyż już dn. 12 marca, stacja w Koenigswusterhausen nadała specjalną audycję poświęconą Poznaniowi, zaś dnia 15 marca, wieczór radiowy poświęcony Toruniowi. Obydwie audycje zawierały wiele momentów drażniących opinię polską i wprost niedopuszczalnych ze względów prestige'owych naszego państwa. Natychmiast po pierwszej audycji nadanej ze studja stacji Koenigswusterhausen, nasze przedstawicielstwo dyplomatyczne w Berlinie oraz dyrekcja „Polskiego Radja” wdrożyły odpowiednie kroki, domagając się od zarządu radjofonji niemieckiej wyjaśnienia w związku z temi niedopuszczalnymi audycjami.

Naczelnym dyrektorem „Polskiego Radja” — Zygmunt Chamiec udał się osobiście do Berlina, gdzie odbył szereg konferencji z głównym zarządem radjofonji niemieckiej, domagając się zawarcia specjalnego paktu o nieagresji radiowej, któryby gwarantował, iż w przyszłości tego rodzaju audycje w Moenblacker i Koenigswusterhausen, nigdy się już nie powtórzą. W najbliższym czasie dyr. Zygmunt Chamiec udaje się po raz drugi do Berlina, celem definitywnego załatwienia tej niemiłej sprawy. W wypadku, gdyby zarząd radjofonji niemieckiej nie chciał, czy też nie mógł zgodzić się na zawarcie paktu o nieagresji radiowej, wówczas radjofonja polska będzie musiała odwołać się do interwencji międzynarodowej unji radjofonicznej.

Wyrazić należy nadzieję, iż kierownictwo owej radjofonji niemieckiej nie pójdzie za głosem niepoczytalnych kół nacjonalistycznych i nie zechce rozpętać w eterze wojny radiowej, w wypadku której „Polskie Radio”, rozporządzając nową stacją centralną o olbrzymim zasięgu, musiałoby się jąć jak najbardziej stanowczych środków odwetowych.

Tymczasem społeczeństwo polskie oburzone prowokacyjnymi wystąpieniami stacji niemieckich powinno spokojnie oczekiwać na wynik akcji, prowadzonej przez „Polskie Radio” i przez Min. Spraw Zagranicznych, ufając, że wybrki niemieckiej propagandy radiowej zostaną ukrócone, a Polska otrzyma właściwą satysfakcję.

Ostatnie wiadomości brzmią o tyle pomyślnie, że sprawa „wojny radiowej” została załatwiona w myśl naszych życzeń.

Wspomnienie pośmiertne

ś. p. Michał Janczyk

Dnia 26 marca b. r. po ciężkich cierpieniach zmarł członek Narodowej Partii Robotniczej Lewicy i Polskich Związków Zawodowych „Praca” ś. p. Michał Janczyk, włókniarz i robotnik w zakładach przemysłowych Sukc. fabryki Millera w Rudzie Pabjanickiej.

Zmarły pracował tam bez przerwy lat 40. Już to samo dowodzi, jakiej miary był człowiekiem. Od początków ruchu robotniczego ś. p. Michał Janczyk stał po stronie narodowców i od roku 1905 aż do dni teraźniejszych widzieliśmy go w naszym gronie. Był członkiem NZR-u i założycielem Klubu w Rudzie Pabjanickiej w roku 1919 i członkiem Zarządu tego Klubu, dopóki zdrowie mu na to pozwalało. Od początków ruchu kooperatystycznego widzieliśmy go także, jako członka naszej spółdzielni, gdzie od wielu lat piastował mandat pełnomocnika. Był także wybrany na prawyborcę z Rudy w wyborach do Dumy Rzyjskiej w latach 1905, a od roku 1929 do 1930-go był radnym miasta Rudy Pabjanickiej.

Zawsze wytrwale stał przy sztandarze robotniczym i narodowym. Osierocił żonę, 2-ech synów i córkę, a w sercach wszystkich, którzy go znali i z nim współpracowali, pozostawił szczerzy żal, że odszedł. Niech mu ziemia lekka będzie.

Czł. Zarządu NPR.-Lew. w Rudzie Pabjanickiej.

KINO-TEATR DŹWIĘKOWY!

LUONA

Początek seansów o godz. 4-ej p. p. w soboty i niedziele o godz. 12-ej w poł., ostatni o godz. 10 wiecz.
Ceny miejsc: Na 1 seans od 1 zł. w sobotę i niedz. od 12-3 75 gr. 11 zł.

Wielce emocjonujący dramat pod tytułem

„KONIEC ŚWIATA”

Największe dotychczasowe arcydzieło filmowe. Reżyserja ABLA GANCE'A

Niedościgniony wzór dotychczasowych zdobyczy filmu

Wszyscy to muszą zobaczyć!

Kino-Teatr

„Przedwiośnie”

Żeromskiego 74, róg Kopernika.

CENY MIEJSC: zł. 1.20 90 gr. i 60 gr.
Na 1 seans wszystkie miejsca po 50 gr.
Początek seansów o g. 4 pp. W soboty, niedziele i święta o 2 p. p. Ostatni o godz. 10 wiecz.

Wielki podwójny program

Dramat seksualnych namiętności współczesnej młodzieży p. t.

„Młodość na Rozdrożu”

w roli głównej TONI van EYCK

Wzruszający do łez dramat życiowy osnuty na tle prawdziwego zdarzenia p. t.

„PRZEZNACZENIE”

w roli głównej ANNA OLIDA

NASTĘPNY PROGRAM:

I MIŁOŚĆ W EXPRESIE II HULTAJ

W NIEDZIELĘ, 11-go kwietnia o godz. 11
i PONIEDZIAŁEK 12-go kwietnia
PORANKI DLA DZIECI
Ceny miejsc dla dzieci 20 gr.

KINO-TEATR

POWSZECHNEJ

Spółdzielni Spożywców

Sienkiewicza 40.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz. w soboty, niedziele i święta o godz. 2, 4, 6, 8 i 10 w. Ceny miejsc w dni powszednie: I m. zł. 1.30 II m. 1 zł. III m. 75 gr. W niedziele i święta I m. zł. 1.50, II m. zł. 1.25, III m. 90 gr. Bilety osłonkowskie ważne we wszystkie dni oraz w soboty niedziele i święta

Podwójny program!

I-szy OBRAZ.

Najpiękniejsza para kochanków

VILMA BANKY i RONALD COLMAN

w czarownym dramacie miłości w 10-ciu aktach p. t.

„Rozpętane Żywioty”

Rzecz dzieje się w ciągu ostatnich dwudziestu lat w Kalifornii u stóp gór Colorado.

II-gi OBRAZ.

Eugenja Zasepianka i J. Węgrzyn

Tajemnica

Skrzynki pocztowej

Na pierwszy seans ceny wszystkich miejsc po 40 i 60 gr.